PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI!

Nr. 30. Lwów, 19. września 1902. Rok II.

PRAWDA i PRAWO

dwutygodnik dla włościan i robotników.

Wydawca: Ernest Breiter.

WYCHODZI CO 1. i 3. PIĄTEK W MIESIĄCU. Numer pojedyńczy kosztuje 4 hąlerze. Prenumerata półroczna wraz z dostawą pocztową 1 koronę.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya dwutygodnika „Prawda i Prawo“ Lwów, ulica Wałowa 2.

Zgoda buduje — niezgoda rujnuje.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Co czynić?

(Ciąg dalszy).

Jak szybko się rozdrabnia chłopska posiadłość widać ze wzrostu gruntowych arkuszyków. Gdy w roku 1883 było ich jeden milion czterysta dwadzieścia, to w 16 lat później wzrosły do dwóch milionów stu trzydziestu siedmiu. Z tego widać, że z tej samej ziemi musi teraz wyżyć przeszło dwa razy tyle ludności, co przed kilkudziesięciu laty.

Nie bardzo dobrze powodziło się naszym rodzicom, lecz nam dziesięć razy gorzej. Ojcowie nasi mieli bowiem po zniesieniu pańszczyzny i ziemi więcej i ta nie była tak jak dzisiaj obdłużoną i podatków tak wielkich płacić nie było potrzeba. Dziś gospodarz po zebraniu plonów większą część musi sprzedać, by zaspokoić urząd podatkowy, banki, kasy tzaliczkowe i lichwiarzy. Podatki, dodatki do podatków, lichwiarskie procentą — oto co pożera większą część dochodu z chłopskiej ziemi. To też do wyjątków należy taki gospodarz, któryby nie był po uszy obdłużony. A długi na chłopskich posiadłościach wzrastają coraz bardziej! Gdy w roku 1868 było tylko dziewięćset trzydzieści jeden (931) tysięcy koron długów zaintabulowanych na chłopskich majątkach, to w 26 latach później wzrosły one do 145 milionów koron.

Każdy chce swą ojcowiznę bronić, chce swym dzieciom w spuściźnie kawałek gruntu zostawić, więc nie doje, nie dośpi, wytęża wszystkie swe siły w pracy, jak może łata i sztukuje — wszystko napróżno. Licytacye chłopskich gruntów mnożą się jak grzyby po deszczu!

Nic też dziwnego, że nędza, straszna nędza panuje po wsiach. Nie ma kraju na całej kuli ziemskiej, w którym żywiono by się gorzej i nędzniej jak u nas. Dzikie ludy, których całem okryciem skóra z zabitego zwierza a mieszkaniem jaskinia lub gąszcz leśna, żywią się daleko lepiej, niż nasi wieśniacy.

Odbija się to na zdrowiu. Z wszystkich krajów, należących do Austryi, Galicya posiada największy procent ludzi, niezdatnych do służby wojskowej. Najlepszym przykładem naszej nędzy jest krótkotrwałość ludzkiego życia w Galicyi. Przeciętnie żyje człowiek:

w Angli	40 lat
w Francyi	39 „
w Belgii	37 „
w Czechach	33 „
w Galicyi tylko	27 lat

Nigdzie też choroby zaraźliwe nie szerzą się w tak gwałtowny sposób i nie porywają tyle ofiar co w Galicyi. Podczas gdy naprzykład w roku 1898 choro-

wało na Szlązku na tyfus brzuszny zaledwie 200 osób, w Galicyi sześć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt sześć (6996). A trzeba wiedzieć, że tyfus brzuszny powstaje przedewszystkiem ze złego i nieodpowiedniego żywienia się. W tym samym roku chorowało na tyfus plamisty w całej Austryi 4 tysięcy 147 osób, z czego na samą Galicyę wypadło 4 tysięcy.

Niejaki Szczepanowski napisał książkę pod tytułem: „Nędza Galicyi" — w której tak przedstawia nasze smutne stosunki: *Galicyanin mało pracuje, bo za mało je; nędznie się żywi, bo za mało pracuje i wcześnie umiera, bo się nędznie żywi. Każdy Galicyanin pracuje za ćwierć a je za pół człowieka.*

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dola rezerwistów.

Nieszczęśliwym mógł się nazwać każdy rezerwista, odbywający ćwiczenia tego roku przy I. pułku ułanów obrony krajowej we Lwowie (ul. Łyczakowska) który się dostał pod komendę wachmistrzów: *Andrusiewicza* lub *Radomskiego*. Ci dwaj panowie bowiem nie tylko traktowali żołnierzy wyrazami, których tu ze względu na moralność przytaczać nie możemy, lecz bili ich, morzyli głodem i znęcali się w okropny sposób. Ażeby uwolnić się od skarg, zagrozili, że jeżeli kto poważyłby się wnieść na nich zażalenie podczas raportu, natychmiast zostanie ukarany aresztem lub słupkiem. Tak zabezpieczywszy się, dokazywali cudów waleczności na bezbronnych rezerwistach.

Wachmistrz Andrusiewicz rzucił się pewnego razu na ułana *Kozynka* i z taką siłą ściągnął go z konia i rzucił o ziemię, iż szabla zgięła się we dwoje. *Kozynek* był w najokropniejszy sposób prześladowany i bity przez tego ostatniego. Również ten sam wachmistrz bił po twarzy i znęcał się nad ułanem *Hojną Janem.*

Za jakie grzechy i zbrodnie „pan wachmistrz" tak karał? — zapyta niejeden.

A no posłuchajmy. Pewnego razu ściągał ułan S. podczas siodłania konia rzemień rękami. Wtem przystąpił do niego wachmistrz Andrusiewicz i zapytał się go, dlaczego nie ściąga rzemienia zębami. Po otrzymaniu odpowiedzi, że go zęby bolą, odwinął Andrusiewicz rękę i z całej siły uderzył go pięścią w brodę. Ten sam ułan udał się do Andrusiewicza z prośbą, by odebrał od drugiego żołnierza trzcinę, która została mu skradzioną. Andrusiewicz zamiast zadosyć uczynić słusznemu żądaniu, bierze swoją trzcinę i okłada nią żołnierza, dopóki mu ręka nie omdlała.

Wachmistrz *Radomski* również prześladował podwładnych, wypominając im, że ich bracia strejkują po wsiach.

Na tych dwóch panków zwracamy uwagę odnośnych władz wojskowych, by te nie pozwoliły im znęcać się nad żołnierzami. Nie na to służy się przy wojsku, by znosić bestyalskie postępowanie takich wychowowców, jakimi są wachmistrze *Andrusiewicz i Radomski.*

PORADNIK DOMOWY.

Niejednej słabości możnaby zaraz w początkach poradzić, możnaby ją stłumić w zarodku, gdyby się wiedziało o środkach. Tak samo możnaby nie jeden

ból uśmierzyć, złagodzić lub całkiem usunąć, gdyby się miało sposób na to. Tymczasem nieraz człowiek cierpi ból a nie wie jak sobie poradzić, choroba postępuje coraz dalej, aż przychodzi do tego, że potrzeba sprowadzać lekarza, a i ten często już nic nie pomoże.

A jednak naokoło nas są najrozmaitrze lekarstwa; dość nieraz ręką sięgnąć, by słabość z domu usunąć. Mianowicie niektóre rośliny są pomocne w rozmaitych chorobach. Trzeba tylko wiedzieć, jakie rośliny są w słabościach skuteczne i jakim sposobem się lekarstwo przyżądza. Niżej podajemy do czego są niektóre rośliny przydatne. I tak:

Babka: Sok wyciśnięty z jej liści pije się przeciw krwiotokom i cierpieniom płuc. Świeży korzeń po opłukaniu z błota wkłada się do ucha przeciw bolowi zębów. Świeże liście przykłada się do ran, by się goiły.

Bez czarny: Liście świerze przykłada się w razie puchliny lub wrzodów.

Bratki polne: Herbata z nich czyści krew, dlatego pije się ją, gdy kto ma wyrzuty na skórze.

Burak: Liście przykłada się do głowy, gdy kogo boli.

Cebula jest dobrym środkiem przeciw kaszlowi; przyrządza się ją w sposób następujący: Dwie pokrajane cebule gotuje się w pół funcie miodu i pół litrze wody. Gdy miód zgęstnieje, przecedza się i przechowuje, ażeby mieć w razie potrzeby. Płatki cebuli przykładają się na dziąsła, gdy bolą zęby. Upieczona w popiele i rostarta na płatku lnianym przykłada się na wrzód, by prędzej narwał.

Centurya zbiera się w lipcu i sierpniu. Herbata z niej pomaga w bolach żołądka i febrze.

Jałowiec: Owoce jałowcu zbiera się późną jesienią. Potłuczone i ugotowane pije się po małej łyżeczce przeciw puchlinie.

Kminek: Herbata pomaga przeciw kolkom.

Len: Siemię lnu gotuje się, dodaje się kilka kropel soku z cytryny i pije się tę herbatę przeciw pluciu krwią i katarowi płuc.

Lipa: Kwiat lipowy bardzo jest skuteczny w zaziębieniu i kaszlu.

Marchew ugotowana i wyciśnięta przez szmatkę daje sok, który się gotuje dopóty, dopóki nie zgęstnieje. Używa się przeciw kaszlom i katarom. Na czczo jedzona marchew jest bardzo skutecznem lekarstwem na robaki u dzieci.

Miód zażywa się po kilka łyżek dziennie jako środek na kaszel.

Mięta: Herbata z mięty pije się w silnej biegunce, kurczach i boleściach żołądka.

Naftą dobrze jest smarować odmrożone członki. Zażywają ją na robaki.

Nogietek żółty: Kwiat i liście suszone służą do spożądzania herbaty przeciw żółtaczce.

Perz: Z korzeni perzu gotuje się herbatę, którą się używa w razie wodnej puchliny, żółtaczki i chorobie nerek. Tak samo działa herbata z **pietruszki**.

Ostromlecz. Brodawki, smarowane sokiem ostromlecza szybko giną.

Sól: Przeciw krwotokom z płuc pije się szklankę wody z 2 łyżkami soli. Woda ze solą służy do płukania w zapaleniu gardła a w razie kataru do płukania nosa.

LISTY Z KRAJU.

Szanowna Redakcyo!

Sokolniki, dnia 10. września.

Dużo już czasu minęło od chwili wysłania do Was ostatniego listu. I chociaż zbierałem się nieraz, by napisać, co nowego słychać w naszej okolicy, jakoś nie mogłem się wybrać. Odkładałem napisanie listu aż na zimę, gdy się roboty polne pokończą. Z pewnością też tak byłbym zrobił, jak pomyślałem, bo roboty mam wiele, ale cóż kiedy rządca dóbr Zygmunta Augustynowicza, *Kazimierz Antonowicz* aż się prosi swoimi postępkami, by jego czyny poruszyć publicznie w gazecie Musiałem też siąść do napisania tego listu, ażeby się kraj cały dowiedział, co to za człowiek jest ten *Antonowicz*.

Otóż jemu się zdaje, że biedny człowiek, który musi iść do dworu na służbę, gdyż żyć nie ma z czego, jest już jego niewolnikiem, z którym wolno robić, co mu się tylko podoba. A że jest człowiekiem gwałtownym, więc za najmniejszą rzecz bije i katuje czeladź dworską a także morzy ją głodem. Według ugody należy się każdemu fornalowi po 2 bochenki chleba tygodniowo. *Antonowicz* winien już jest niektórym po 18 bochenków. Gdy który z tych głodnych biedaków upomni się o chleb, Antonowicz bije go po twarzy i każe czekać.

Jakże taki fornal, któremu jeść nie dadzą a do tego zbiją, jest w stanie pracować? Skąd on sił nabierze do pracy od świtu do nocy?

Proszę bardzo Szanowną Redakcyę o pomieszczenie tych kilka słów, może który z obszarników to przeczyta, to się dowie, dlaczego nasz wieśniak nie pracuje tak, jak niemiecki lub czeski. Jeżeli nie zje, jeżeli służbie dworskiej nie dadzą na czas tego, co jej się należy i ta z głodu mrze, to trudno wymagać by tak pracowała, jak ci, co mają pełne żołądki i nigdy głodu i biedy nie zaznali.

Wasz zwolennik
Piwko.

Ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy),

§. 48. Mieszkańcy gmin, w interesie których publiczna obława zarządzoną została, mają obowiązek na żądanie Władzy dostarczyć bezpłatnie nagonki w odpowiedniej ilości.

§. 49. Przy tego rodzaju obławach nie wolno nikomu zabijać innej zwierzyny, oprócz tej, dla wytępienia której została obława zarządzoną.

Ubita w ten sposób zwierzyna sprzedana będzie przez Władzę zarządzającą obławę w drodze publicznej licytacyi, a kwotę uzyskaną ze sprzedaży należy wręczyć Wydziałowi powiatowemu na korzyść funduszu ubogich odnośnej gminy.

§. 50. W miejscowościach, co do których Władza polityczna stwierdziła, że niedźwiedzie i dziki robią szkody, wolno także właścicielowi gruntu używać żelazek, przy zachowaniu ostrożności, jednakże tylko w celu chwytania niedźwiedzi lub dzików.

III. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

A) O obowiązkach odszkodowania.

§. 51. Uprawniony do wykonania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonaniu polowania przez niego samego, jego

personal łowiecki, gości, myśliwych i psy tych osób;

b) szkodę wyrządzoną w jego okręgu polowania przez zwierzęta łowne na gruncie i w niezebranych jeszcze plonach z wyjątkiem szkód wyrządzonych przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek;

c) szkodę wyrządzoną przez dziki w myśl §. 47 lit. a) niniejszej ustawy.

Jeżeli prawo do wykonywania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody, wyrządzone przez polowanie i przez zwierzynę.

§. 52. Za szkody wyrządzone przez wszelkiego rodzaju hodowaną zwierzynę, która się wydostanie ze zwierzyńców zamkniętych, odpowiedzialni są ich posiadacze.

§. 53. Każdy posiadacz gruntu ma prawo zabezpieczyć swoje grunta przeciw wdzieraniu się zwierzyny: poczynione jednak w tym celu urządzenia nie mogą być przysposobione do łapania zwierzyny.

Wolno również odstraszać i odpędzać zwierzynę od swoich gruntów przez urządzanie straszydeł, ogni nocnych, itp. Gdyby zaś w skutek takiej obrony zwierzę zraniło się lub zginęło, to uprawniony do polowania nie może żądać odszkodowania.

§. 54. Także uprawniony do polowania może cudze grunta w obrębie swego okręgu polowania leżące ubezpieczać od szkód, przez zwierzynę wyrządzanych, zapomocą ogrodzeń i innych środków ostrożności, jednak w taki sposób, aby ubezpieczenie to nie przeszkadzało posiadaczom w prowadzeniu gospodarstwa.

Pomimo to uprawniony do polowania odpowiada za szkodę. jeżeli nie dowiedzie, *że cel tych urzędzeń z winy poszkodowanego został udaremniony.*

§. 55. Szkody wyrządzone przez zwierzynę w sadach, ogrodach warzywnych i ozdobnych, w szkółkach drzew, wreszcie na stojących pojedynczych młodych drzewkach mają być tylko wtedy wynagradzane, jeżeli się okaże, że szkoda nastąpiła mimo, że dla ochrony uszkodzonych przedmiotów właściciel poczynił takie urządzenia, które wśród zwykłych okoliczności szkodzie zapobiedz są wstanie. Wzbronienie wstępu na grunta wskazane w ust. 2 §. 40 uważane być ma za zrzeczenie się wynagradzania szkody, która na tych gruntach przez polowanie lub przez zwierzynę wyrządzoną być może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Mieszkańcy gminy Kulparkowa skarżą się, że choć płacą podatek i szarwarkowe, nie ma komu zająć się naprawą drogi, na której zamęczają swoje konie. Możeby lwowska rada powiatowa pomyślała raz przecież o tej drodze!

Odpowiedź robotnikom z fabryki tytoniu w Winnikach. Pisaliśmy już nieraz, że listów, które nie są podpisane nazwiskiem piszącego list, umieścić nie możemy. Listy, które przychodzą do nas, nikomu nie pokazujemy i nikt o nazwisku piszącego się nie dowie. List wraz z nazwiskiem piszącego tylko wtedy drukujemy gdy sam o to prosi. Nie możemy zaś umieszczać w gazetce *„Prawda i Prawo“* takich listów, które nie są przez nikogo podpisane.

Morderstwo. W gminie *Piaski* powiatu lwowskiego znaleziono przed kil-

kunastu dniami na gościńcu zwłoki tamtejszego włościanina, *Dmytra Chomina.* Liczne rany na ciele zabitego wskazywały, że padł on z ręki morderców. Podejrzanych o popełnienie tego morderstwa włościan: Michała Jaremkę, Fedka Byłenia oraz Seńka i Iwana Krzęczkowskich aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego w Szczercu.

Nowe karabiny mają być zaprowadzone przy piechocie, gdyż te, które piechota ma obecnie, są za ciężkie. Nie chodzi tu jednak o to, żeby żołnierzowi ulżyć, ale żeby ten mógł więcej patronów ze sobą zabrać. Ponieważ na nowe karabiny potrzeba pieniędzy, więc usłyszymy niezadługo, jak minister wojny zażąda w parlamencie znowu kilka lub kilkanaście milionów.

Żandarm mordercą. Wachmistrz od żandarmeryi, pełniąc służbę w *Bratkowicach,* pod Stryjem, tak się spił, iż ledwie na nogach mógł sie utrzymać. Mimo to poszedł jeszcze do karczmy i zażądał trunków. Karczmarz widząc, że wachmistrz jest zupełnie pijanym, powiedział, że niema. Słysząc to wachmistrz, strzelił z karabina do karczmarza i położył go na miejscu trupem. Spełniwszy tak bohaterski czyn — uciekł.

Morderstwo. W Kranzbergu koło Sambora znaleziono zwłoki 19 letniego parobka bez ócz, strasznie pokaleczone. Gospodarz *Jakób Helecki* wysłał go z końmi na noc a na rano znaleziono go w tak strasznym stanie. Kto się tej szkaradnej zbrodni dopuścił — na razie nie wiadomo.

Błazny. Panowie już sami nie wiedzą, co robić mają. Oto w Warszawie otworzyli cyrk, w którym hrabiowie i książęta, poprzebierani za błaznów, wywracali koziołki i popisywali się różnemi łamanemi sztukami. Publiczność jednak nie umiała się poznać na talentach „panów hrabiów", gdyż przywitała ich zaraz na wstępie świstem i drwinami. Drugie takie przedstawienie urządzili w Wilnie. Jako błazny i linoskoczki występywali: książę Giedroyć, hrabiowie Lubieniecki, Tyszkiewicz, Plater, Aleksandrowicz, Ważyński i inni.

Ostrzeżenie. Starostwa porozsyłały do gmin pismo „austryackiego związku" ludów w Wiedniu, aby gminy, tj. wszyscy mieszkańcy gminy przystąpili do tego związku jako członkowie z roczną opłatą po 22 hal. od każdego właściciela domu. Niektóre gminy dały się złapać. Korzyści z należenia do tego związku nikt w kraju naszym nie odniesie, a obliczony jest ten interes jedynie na wyzysk ciemnych. Jedne gminy nałożyły na mieszkańców dokrowolny datek, inne znów chciały wstawić odpowiednią kwotę do budżetu. Takie opłaty jednak nie mogą być w budżecie wstawiane.

Nieradzimy nikomu wpisywać się do tego „Związku", gdyż jest on obliczony tylko na wyzysk ciemnych i głupich.

Na kurs pisarzy gminnych, który rozpocznie się 1. października br. przyjęci zostali następujący kandydaci: Pawełek Jan z powiatu bocheńskiego, Czebeniak Michał z pow. brzozowskiego, Zinko Jan z pow. drohobyckiego, Stawiski Zachar z pow. grybowskiego, Petriw Dmytro z pow. horodeńskiego, Gujda Antoni z pow. jarosławskiego, Łucyszyn Michał z pow. kamioneckiego, Mokrzycki Józef z pow. kolbuszowskiego, Małkowicz-Berezowski Bazyli z pow kołomyjskiego. Laskaś Maciej z pow. krośniańskiego, Krzyżanowski Władysław i Dumański Stefan z pow. lwowskiego Cebula Jan z pow. Łańcuckiego, Kania Zygmunt z pow. mieleckiego, Miełeki Józef z pow. myślenickiego, Dziama Ferdynand z pow.

nowotarskiego, Ruprich Bernard z pow. podhajeckiego, [illegible]ahaj Michał z pow. pilzneńskiego, Ch[illegible]n Wasyl z powiatu rohatyńskiego, Boguc[illegible] Mikołaj z pow. rudeckiego, Zduń Leon z pow. rzeszowskiego, Podwapiński Jan z pow. sanockiego, Tomaszek Józef z pow. starosamborskiego, Petrykanyn Stefan z pow. stryjskiego, Małuszak Józef z pow. trembowelskiego, Janisz Jan z pow. wielickiego i Kuchar Adam z pow. żydaczowskiego.

Pijawki: Są ludzie, którzy starają się tylko o wyzysk swych bliźnich. Do do takich należy też dzierżawca *Pustomyt* W. Objąwszy dzierżawę w połowie roku, prosił bardzo starego dzierżawcą Klinghofera, by mu zostawił fornali a on im za cały rok zapłaci. Fornalom również powtórzył, że mogą u niego zostać a on im zapłaci za cały rok. Po żniwach jednak, gdy już miał zboże w stodole, począł im dokuczać, chcąc ich tym sposobem zmusić do porzucenia miejsca. Gdy mu się to jednak nie udało, sam wydalił ich 2 września, nie zapłaciwszy ani centa

Biedacy przez całe lato pracowali, trudzili się, a gdy najważniejsze roboty polne pokończyli, wydala ich i nawet zapłacić nie myśli.

Fornalom wydalonym radzimy udać się na drogę sądową.

Trzy tuziny dzieci. Przed sądem w Londynie stawał niedawno pewien człowiek, oskarżony o zaniedbywanie rodziny. Oskarżony bronił się:

„Mam bardzo złe wspomnienia z mojego życia, panie sędzio. Trzy tuziny dzieci mogą przecież w końcu zbrzydzić życie. Mam teraz drugą żonę. Z pierwszą miałem szesnaścioro dzieci, a z obecną dotychczas dwadzieścia. – Co? -- 30 dzieci? zawołał zdumiony sędzia. — Tak, wmięszał się na to do rozmowy jakiś urzędnik policyjny, druga żona przypuszcza, że miała tylko dziewiętnaścioro. ale nie jest tego zupełnie pewną“.

Zakłucie przez osy. W Szwajcaryi zdarzył się smutny wypadek. Rodzina pewna wyszła pracować na pole, a nie mając przy kim zostawić 3-letnie dziecko zabrała je ze sobą. Podczas, gdy rodzice w niewielkiej odległości pracowali, osy mające w pobliżu gniazdo tak obsiadły dziecko, że zakłuły je na śmierć. Dziecko zmarło w przeciągu kilku minut.

Los rezerwisty. Maszynista kolejowy *Józef Reis* powołany został do cwiczeń do Pilzna. Gdy wskutek choroby sercowej, na którą cierpiał, zgłosił się do lekarza pułkowego, ten nietylko go nie zbadał, ale zbeształ a w końcu odesłał do aresztu za fałszywe zameldowanie choroby. Przybywszy do aresztu w krótce umarł.

Bunt więzniów. We Lwowie w więzieniu przy ulicy Kazimierzowskiej czyli w tak zwanych Brygidkach wybuchł bunt więźniów z powodu znęcania się nad nimi dozorców. Kilka kompanii wojska przywróciło rychło porządek.

Zabòjstwo i morderstwo. Porucznik 18. pułku obrony krajowej Senft w Przemyślu sprowadził przed kilku dniami swoją narzeczonę z Krakowa, wyszedł z nią do lasu, gdzie ją i siebie zastrzelił. Przyczyny tego kroku są na razie niewiadome. Z postawy zastrzelonej kochanki widać, że się wcale nie broniła.

Procesy za strejki. O licznych rozprawach, które się obecnie toczą w całej wschodniej Galicyi przeciw włościanom, posądzonych o najrozmaitsze zbrodnie, których się mieli dopuścić w czasie strejków, pomieścimy obszerne sprawozdanie w następnym numerze.

Wolne miejsca. Mamkę do 30 lat wieku poszukuje pan Włodzimierz Huczkowski we Lwowie (ul. Krzywa l. 34 a). Wynagrodzenie: 20 kor. miesięcznie.

Za redakcyę odpowiada: **Ignacy Nowak.** Z drukarni **E. Ostruszki** ul. Sykstuska l. 14.